

# To nie była tylko zabawa

Idalia Żyłowska

Sierpień roku 1939. Czworo małych dzieci szykuje teatr dla mam, tatów, gospodarzy i starszej młodzieży zza plotu. Pan gospodarz wbiaja na łące cztery pale odrobnie wyżej od niedorosłych "artystów". Jedna z mam obciąża te pale kocami i kapami, z przodu spotykają się dwa prześcieradła, które rozsuwają się jak kurtyna...

Choć już były zakupione "świeże" zeszyty i kredki, w kącie czekał przestronny tornister, był kalamazr z atramentem i oprócz zwykłych, miękkich piór — trzy rondówki, szkoła podwoi swych nie otworzyła. Wakacje przedłużały się z radośnych w żąłkach, wywołującym torsje i szloch pomieszany ze słowami "Pod Twoją obronę", raz po raz wstrząsały wybuchy. Ale czasem był spokój — i wtedy od razu wypływał temat "teatru". Pani, która przechowała w swoim mieszkaniu książki ze zlikwidowanej biblioteki i wydawała je za dokładnym podpisem, podsunęła kilka "prawdziwych" scenariuszy, które grają "prawdziwe" teatry. Właścicielka wielkiego domu z salkami, wynajęła owe salki właśnie na użytek szykującej się "teatru". Teraz trzeba było dobrać repertuar, doskonale wykuć role, powiedzieć słowa patriotyczne — tak. Żeby widzowie odczuli, zrozumieli, żeby chcieli porwać za broń, zwyciężyć.

Do występów szykowano się długo, ale robiło się mało. Na pierwszy plan wypłynęła biblioteka. Chodziło się tam co parę dni i wybierano najcenniejsze książki. Już do innego świata należały krasnoludki z Wielkiej Pohulaneki, rusalki i surowy drwal. Teraz była "Ania z Zielonego Wzgórza", "Alicja z Krainy Czarów", "Złota Ciżemka", "Chłopcy z Placu Broni". Pani podsuwała coraz to nowe pozycje — "Płacówkę", "Wierną Rzekę"... A po tym, podręczniki z historii Polski, "Okno na świat" — dla młodszych, "Z Pracy Ducha" — dla starszych. Potrzebowaliśmy dyskusji. "Ja to lubię o wojnie" — poznajmy nie tylko chłopcy. "A ja wołę o sejmach, o konstytucji" — stwierdziła poważna dziewczyna. "A co z teatrem? No, przecież szykujemy". Wiadomo już było, kto ma zdolności aktorskie, kto muzykalne, kto nie utalentowany, ale ma wielkie chęci. Repertuar jeszcze żaden, ale piosenki dobierało się na pęczki. Najpierw wszystkie legionowe, te starsze i te nowe.

Była "Kibitka", "Kozak, umierający w cudzej stronie", a nad wszystkim brzmiało: "Wojenka, wojenka, cożes ty za Pani"... Pani z biblioteki poskramiła nasze zapędy, podsuwając "Zasiali górale..." — bo to "takie wizualne", również "Stoj jawor" — takie "mniej polityczne", bo nie chciała dzieciarni narząca. Przy okazji mówiła o niesamowitych tragediach wojny w te pogodne, ciepłe dni, kiedy woda w rzece migotała tysiącami lusterek, a sosny szumiały nad głowami nie groźniej niż mamine gderanie. Umykała gdzieś ta groza, kiedy deklamowało się "Emilię Plater" i "Redutę Ordona". Wojna wydawała się "na niby", jak ten nasz teatr, który wciąż nie dochodził do skutku. Jednak zwykle po obiedzie, kiedy drzemka kumała się z rodzicami, odbywały się

próby, to na polanie, to na boisku, to w którymś z mieszkań w czasie deszczu. Już przygotowano deklamację patriotycznych wierszy. Taniec górali i ten, przez wszystkich nie lubiany "Jawor". "Ależ dzieci, to takie ładne, takie melodyjne!" — wmaiała pani — "I taki wyraźny podtekst". Było kilka krakowianek, ale żadna "nie umiała umierać". I niespodziewanie "nowa", o grubych rudych warkoczach i błada jak papier, a jak zagrała! Nagle wszystkie te, które odmówiły, pozardrościły i mocno pożałowały. "Proszę pani, żeby coś jeszcze o śmierci, takiej z kosą i w białym prześcieradle, tak bym się do tej roli nadała!" "Nie, dzieci, tyle śmierci jest wokóło, zagrajmy coś weselszego, wzbudzającego nadzieję". Stańło na "Kwiecie Paproci".

...Dzieci są w ciemnym lesie, który zastępuje jedyna palma właścicielki lokalu. Las mógłby być rzeczywistość ciemny, bo dzień był pochmurny, ale w kulminacyjnym momencie zaświeciło tak jaskrawo słońce — widzom prosto w oczy. Sprytna czarnooka artystka nie ukończyła poetyckiego monologu, a wprost zawołała triumfująco: "O, patrzcie, patrzcie, czy nie widzicie, jak świeci kwiat paproci!" — i podniosła z rozsypanego po podłodze mchu kolorową bibułę, ustawiając ją w słonecznych promieniach. Nawet zmęczeni życiem dorośli widzowie zapatrzyli się w to wymaginowane чудо, a dziewczę uniosło go w górę i długo poruszało w pełnej ciszy ustami, jakby się modła, prosząc o coś wielkiego, co tylko kwiat paproci spełnić może. Już szykowali się do wypowiedzenia swoich kwestii inni artyści, gdy nagle zbudzona przedłużająca się cisza

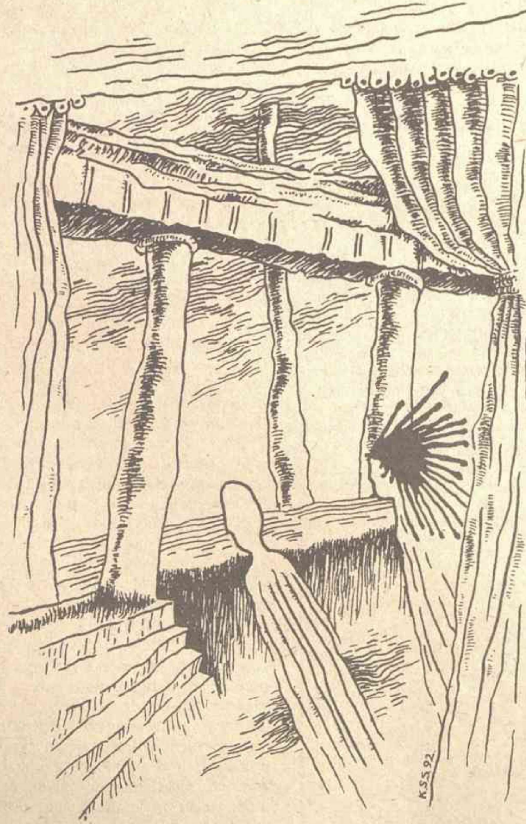
najmłodsza wyrzekła tak szczerze i apetycznie: "A ja bym chciała taaakie ogromne pudełko karmelków!" Na sali śmiech. Biedne dziecko, pewnie nie wie, co to są karmelki, nie pamięta nawet, jak wygląda i smakuje cukier, bo jest tylko ta wstrętna sacharyna.

Nastąpiły oklaski. "A ta mała, to najlepiej zagrała!" — mówił z uśmiechem jeden ze starszych panów. A jego żona: "Ach, karmelki! gdybyś mi wręczył na imieniny takie pudło!". Starsze aktorki pochlipowały: Nie udało się, wszystko przez te karmelki! I to słońce, tajemnicze zakłęcie nad kawałkiem bibuły. Kilka pań zabrało "artystów" na podwieczorek. Coś się tam zbierało za bilety. Wszystko poszło na smakołyki — na kanapki, jakich nikt nie jadł od przedwojny, tort chlebowy i soki owocowe na ochłodzenie gorącego lata i emocji. Nastąpiło uczucie rozluźnienia, jak po dokonaniu wielkiego czynu.

Po tygodniu zaprasza mnie koleżanka z innej ulicy: "Chcemy z tobą porozmawiać. Chodzi o to, że robiliście teatr, masz doświadczenie, może nam pomożesz".

Takie teatry podwórkowe tworzyły się w każdej dzielnicy miasta. Ludzie starszego pokolenia, pamiętacie? To nie była tylko zabawa, to była walka, to była solidarność, to był patriotyzm!

Nie zdawaliśmy sobie wtedy sprawy, że nasze teatryki podwórkowe były ogniwem twórczości amatorskiej w naszym mieście i okolicach po wojnie, pod inną już okupacją. Ta nasza, prymitywna twórczość była wolna od przenikliwego oka tak zwanej "wstawki".



Rys. Stanisław Kaplewski

## Pamiętajmy o prenumeracie

Cena prenumeraty na 1 miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 1,56 Lt z dostarczeniem. Zaobowiązać pismo można w urzędach pocztowych do 10 dnia każdego miesiąca.

Nasz indeks: 67248

Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 22 42 45, 22 30 20

"Znad Wilii można nabyć w księgarni "Przyjaźń" ("Draugystė" — Al. Giedymina 2), w księgarni Stanisława Korczyńskiego (Aušros Vartų 9), w kioskach Wilna, Druskiennik, w niektórych polskich organizacjach społecznych.

\*\*\*

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56\$. Zaobowiązać czasopismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 73,60 zł, półroczna — 36,80 zł, kwartalna — 18,40 zł. Wpłat dokonywać należy na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, Oddział II Warszawa, Nr 1528-159317-132 z dopiskiem Prenumerata "Znad Wilii".

Na to konto można dokonywać innych wpłat — na Fundusz im. Prezydenta E. Raczyńskiego (wysyłka pisma na Wschód), rozliczeń za ogłoszenia itp. O wszystkich wpłatach prosimy informować redakcję.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Czasopismo do nabycia w Warszawie, w Kiosku Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Dwutygodnik rozprowadzany jest społecznie w Gdańsku, Olsztynie i Wrocławiu.

Droży Państwo, prosimy też pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" — wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

**Budujmy razem pomosty między Rodakami!**

### Chcesz zarobić — zgłoś się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kłopotników pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się tel.: 224245, 223020.

Redakcja poszukuje dystrybutorów na terenie Polski.

Oferty prosimy kierować na adres: Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius

### Firma "Bergenijs"

przez całą dobę, sprawnie i tanio dostarczy Państwu do domu: pieczeń "Bergenijs", kotlet schabowy, kotlet kijowski, udka kurze, wędzonego kurczaka, pizzę, cepeliny, półfabrykaty, zakąski chłodne, torty owocowe, desery, lody, napoje.

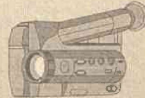
Tel. 76 54 53

### POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe USŁUGI W FILMOWANIU.

Na sprzęcie wysokiej klasy uwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel. 22 42 45, 47 53 98.



"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny  
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Isganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020  
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska  
Konto: 400467987 Komerčinis bankas „Vilniaus bankas“, kod 260101777  
\* Skład komputerowy. Druk offsetowy \* Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda“  
\* SL 160 \* Indeks 67248 \* Podpisano do druku 30 sierpnia 1995 r.

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.  
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz.  
— prosimy zgłaszać telefonicznie: 224245 i 223020

ZNAD WILII  
1995.09.1-15

7